

KAPRYSY
Dani Prezesa

MAGDALENA JACHNIK

**Namiętny taniec.
Tajemniczy klient.
Ryzykowne zlecenie.**



KAPRYSY
Pani Prezes

MAGDALENA JACHNIK



Copyright © Magdalena Jachnik

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Aneta Krajewska

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce:

Autor: Majdanski

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Dystrybucja:

OSDW Azymut Sp. z o.o.

ul. Gottlieba Daimlera 2, 02-460 Warszawa

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

Al. 29 Listopada 130/119, 31-408 Kraków

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 58 8

**Mojemu kochanemu mężowi – za to,
że wspierał, był i jest.
Kocham Cię.**

Prolog

JOHAN

Piętnaście lat wcześniej

Na Gran Canaria jest piękny, słoneczny dzień. Przyleciałem tutaj tylko na dwa dni, wcześniej musiałem bardzo się natrudzić, by załatwić opiekę dla mojej córki. Nie chciałem z nią wyjeżdżać z kraju. To właśnie tu umówiłem się z tajemniczym mężczyzną, który chce mi zaoferować jakiś prosty układ.

Od takich ludzi jak on powinienem trzymać się z daleka, ale nie mam innego wyboru. Nie spodziewałem się, że właśnie tego będzie ode mnie oczekiwał. Zamierzałem zrobić wszystko, aby mojej małej dziewczynce zagwarantować lepszą przyszłość niż ta, która ją teraz czeka. Dla niej poświęcę wiele, nawet jeśli będzie trzeba, to oddam życie. Po stracie żony nie umiem zaopiekować się sobą, a co dopiero małym dzieckiem.

– To co, chcesz te pieniądze? Tylko zmienimy zasady. – Jego zdradliwy uśmiech nie zwiastuje niczego dobrego.

– Jak sobie to wszystko wyobrażasz? – Ogarnia mnie przerażenie.

– Taki prosty układ. Zamiast tego, co wcześniej ci mówiłem, chcę czegoś innego.

– Czego oczekujesz?

– Tego, co jest dla ciebie ważne i tego, co będzie dla nas cenne w przyszłości.

Otwiera teczkę, którą trzyma w rękach, po czym wyjmuje z niej kilka zdjęć, a ja zamieram.

– Kurwa, żartujesz sobie? – cedzę przez zaciśnięte zęby.

– Uwierz mi, na pewno się dogadamy.

Rozmawiamy długo. Nie mam możliwości odwrotu, wcześniej postawiłem wszystko na jedną kartę, wydając ostatnie pieniądze, jakie miałem na przyłot tutaj. W ostateczności przystaję na jego żądanie. Mam nadzieję, że jednak uda się to inaczej załatwić i że bieg wydarzeń potoczy się w inny sposób, a ja znajdę jakiś patent na spłatę tej kasy.

Rozdział 1

AMANDA

– Anno, przynieś mi małą espresso i dokumenty, które kazałam wczoraj przygotować – krzyczę przez drzwi, bo moja asystentka znów buja w obłokach. – Anno!

– Tak jest, pani prezes, już pędzę – wreszcie się odzywa.

W całej firmie postrzegana jestem jako wyrafinowana osoba. No nic, sama zapracowałam na taką opinię wśród swoich pracowników, ale w żadnym stopniu mi to nie przeszkadza. Dzięki takiemu postrzeganiu mojej osoby jestem szanowana, a niektórzy aż za bardzo się mnie boją, tylko nie moja asystentka, co za każdym razem wykorzystuję. W biurze nie ma mężczyzny, który nie zwróciłby na mnie uwagi: nienaganny wygląd; idealnie dobrane spódnice; bluzki pasują akurat do mojego nastroju, i zawsze niezawodna, czerwona szminka. Nic dziwnego – córeczka bogatego tatusia, który pomógł jej w otwarciu własnego biznesu.

Zawsze zastanawiało mnie, skąd mój ojciec ma tyle pieniędzy. Pamiętam, jak żyliśmy z dnia na dzień, a on często obawiał się, czy wystarczy nam do pierwszego. Nie powiem, że byliśmy biedni, a ja nic nie miałam – dla mnie zawsze znalazł grosz na cukierek. Pewnego dnia gdzieś wyjechał, a gdy wrócił do domu, oznajmił, że uśmiechnął się do niego los, i poinformował, że się przeprowadzamy. Wielki, piękny dom, nowy samochód oraz pieniądze. Wszystko to było dziwne, ale nowe życie bardzo mi się podobało.

Rozlega się pukanie do drzwi.

– Wchodź.

– Przyniosłam te dokumenty, o które prosiłaś. – Anna podchodzi z wielką teczką w jednej ręce, w drugiej próbuje utrzymać kawę, aby jej nie rozlać, i oczywiście to robi.

– Kurwa! Pobrudzisz mi koszulę.

– Przepraszam.

Z pozoru taka skromna szara myszka z niej, oczywiście tylko w towarzystwie obcych, w stosunku do mnie jest przyjacielska i czasami zgryźliwa. Za to ją lubię, bo od momentu ukończenia studiów pracuje u mnie. Kiedyś nawet myślałam, żebyśmy zostały wspólniczkami, ale nie byłam przekonana do tego pomysłu, ponieważ ojciec nie dałby mi pieniędzy.

– Dobra, połóż je tu. – Wskazuję prawą stronę biurka.

– Zamów mi lunch, przy okazji sobie też. Sama nie będę jeść.

– Już się robi. Co wolisz: sałatka czy klasyczny obiad? – Szczerzy się do mnie.

– Zaskocz mnie.

– Amando, jesteś pewna?

Uśmiechając się od ucha do ucha, pospiesznie opuszcza moje biuro, zanim zdążę jej coś odpowiedzieć. Przeglądając dokumenty, zaczynam błędzić myślami gdzieś daleko.

Odwracam się plecami do biurka. Przed moimi oczami rozpościera się piękny i zaskakujący widok na cały Manhattan. Najlepszym miejscem, jakie mogłam sobie wybrać jest ostatnie piętro wieżowca Freedom Tower.

I kolejny raz to samo. Zamykam powieki i znów widzę te piękne, zielone, przenikliwe oczy, te same, które widuję w snach, jest w nich coś tajemniczego i niebezpiecznego. Potrząsam głową, by odgonić te myśli.

Nie w głowie mi jakiś stały związek, byłam w jednym poważnym, ale mój mężczyzna okazał się podłym zdrajcą lecącym na moje pieniądze. Patrzę na panoramę miasta, znów słyszę otwierające się z hukiem drzwi. No tak, jakżeby inaczej – moja asystentka wpada do biura jak błyskawica, z papierową torbą wypełnioną jedzeniem. Kiedy nie wzywam jej służbowo, zachowuje się, jakby była u siebie.

– Mówisz i masz, same pyszności. – Podchodzi z tym swoim uśmieszkiem i kładzie torbę na biurko. Czasami nie powinnam jej pozwalać na podejmowanie samodzielnych decyzji.

– To co tym razem jemy?

– Wszystko, czego normalnie byś nie ruszyła.

– Już się boję.

Anna wyciąga burgery i niezdrową colę. Co mnie podkusiło?

– No to jemy? Niezdrowo, ale pysznie – wykrzykuje, robiąc tę swoją minę jak gdyby nic się nie stało.

– Niech ci będzie, ale od jutra obydwie przechodzimy na dietę. Za niedługo będę musiała kupić sobie spódnice o dwa rozmiary większe, a tobie zlecić poszerzenie biura.

W tym momencie wybuchamy śmiechem. Takie nudne byłoby życie bez tej dziewczuchy.

I obżeramy się niezdrowym jedzeniem.

– Am, zapomniałabym ci powiedzieć, dzwonił jakiś Sergio Casella. Chciał umówić się na spotkanie w sprawie wybudowania swojej posiadłości. Tak się składa, że akurat przyleciał na kilka dni do Nowego Jorku. Po akcencie uważam, że jest Włochem. Pewnie jest przystojny – uradowana Anna aż się czerwieni. Czasami nazywa mnie „Am”, bo według niej to skrót od Amandy Moore.

– W tym tygodniu mam bardzo dużo spotkań. Przejrzyj mój kalendarz i umów go może w następnym tygodniu.

– Zobaczę, co da się zrobić.

– Dobra, uciekaj już. Przy okazji wezwij mi Toma – mówię już oschle.

Tom jest jednym z moich pracowników, uczciwy i sumienny. Robi dobrą robotę. Niestety, to nadal za mało, by zasłużyć na moją pochwałę. Potrafię być bardzo wymagająca w stosunku do pracowników, ale także do siebie. Na szczęście chłopak jest na tyle bystry, by nie robić sobie nadziei w stosunku do mnie, ale wie, czego potrzebuję.

– Tom będzie za pół godziny, musi coś dokończyć – odzywa się Anna.

– Dobrze.

Wracam do przeglądania sterty dokumentów dotyczących wybudowania niedużego domu dla Rachel Lewis. Kobieta ponoć jest już w podeszłym wieku, ale przez całe lata odkładała pieniądze, by wreszcie doczekać się swojego miejsca na ziemi. Zlecę to zadanie Tomowi. Mimo jego młodego wieku wierzę, że sobie z tym poradzi, a kobieta będzie zadowolona. Zniecierpliwiona czekaniem na swojego pracownika, postanawiam w międzyczasie napisać krótkiego SMS-a do swojego przyjaciela George'a. Oczywiście, jeżeli taką relację można nazwać tylko przyjaźnią; zwykły seks bez zobowiązań.

Ja: Dwudziesta u mnie! Kup wino.

Nie czekam długo na odpowiedź.

George: Białe czy czerwone?

Ja: Czerwone.

George: Będę punktualnie. Ubierz dla mnie ten seksowny, czerwony komplet.

Uśmiecham się, bo to nie on będzie decydował, co mam założyć. W momencie gdy kończę przeglądać papiery, w moich drzwiach zjawia się Tom. Założył niebieski garnitur i białą koszulę. Ten jego piękny uśmiech sprawia, że pomimo swojego wysportowanego ciała wygląda jak młody chłopak.

– Wzywała mnie pani do siebie.

– Tak, tak, proszę, wejdź i usiądź. Wszystko ci wytłumaczę.

Tom siada naprzeciwko mnie, czekając na nowe zadanie. Po wyjaśnieniu mu całego projektu, który ma do wykonania, proszę Annę o przyniesienie dwóch kaw do mojego biura. Wie, że to tajne hasło, by nikt mi nie przeszkadzał. Jest czas na pracę i czas na moje przyjemności. Opuszczam żaluzje, zabieram kawę i rozsiadam się na skórzanej sofie koło Toma.

– Więc jak, poradzisz sobie z tym projektem?

– Tak jest, pani prezes.

W jego oczach widzę ten przenikliwy blask i już wiem, że poczuł się doceniony. Klęka przede mną i niespiesznie ściąga z moich nóg czerwone lśniące szpilki. Zaczyna całować moje stopy, przechodzi wyżej, nie odrywając ode mnie wzroku. Widzę w tym spojrzeniu pożądanie i wdzięczność, że może to zrobić. Nie wiem, czy on się we mnie zakochał czy to tylko pociąg fizyczny. Wie, czego od niego zawsze oczekuję, ale także doskonale rozumie, że dla mnie to nic więcej nie znaczy. Jego słodkie pocałunki czuję na udach, muska palcami materiał moich stringów. Czuję, jak z każdym oddechem jestem coraz bardziej mokra. Patrzy przenikliwie w moje oczy, czekając na pozwolenie, by zdjąć ze mnie majtki. Przytakuję. Unosi moją spódnicę i jednym pewnym ruchem pozbywa się stringów. Jego długie palce zaczynają muskać moje wrażliwe części ciała, wślizgują się wewnątrz mnie, zbliża się ustami, a mój oddech przyspiesza. Tom zaczyna całować, a potem pieścić

językiem lechtaczkę. Jego dwudniowy zarost dodatkowo pobudza moje zmysły. Zbliżający się orgazm powoli ogarnia moje ciało. Zaczynam drżeć, a z mojego gardła wydobywa się jęk. Tom po wszystkim oblizuje wargi, posłusznie zakładając mi ponownie stringi. Wie, że na razie nie ma co liczyć na więcej, dopiero w momencie, gdy na to pozwolę. Poprawiam spódnicę i jak gdyby nigdy nic, kończymy pić kawę. Ten chłopak dobrze wie, co robić.

– To ja zabieram się za pracę. Mam nadzieję, że dzięki temu projektowi będę częściej mógł odwiedzać panią, żeby wypić kawę, a może nawet uda się dostać ciasto. Obiecuję, że nie nawalę – mówi, zbierając się do wyjścia.

– Trzymam cię za słowo. Bo jak nie, będę musiała zastąpić twoje miejsce kimś innym. I nie pozwalaj sobie za dużo!

– Dobrze, zrozumiałem. – Spuszcza głowę, a potem kieruje się w stronę korytarza
– Do widzenia.

– Do widzenia, Tom.

Na moje szczęście zostały mi dwa, mniej ważne, spotkania na mieście i potem będę mogła wrócić do domu, wyszykować się na wieczór.

Rozdział 2

AMANDA

Wracam do domu, który był prezent dla mnie od taty na moje dwudzieste urodziny. Urządziłam go po swojemu. Uwielbiam ten piękny minimalizm. Chociaż nie dotyczy to łazienki; duża, gustowna wanna stojąca pośrodku, w której mogłabym spędzać czas godzinami. Biorę długą, relaksującą kąpiel. W międzyczasie postanawiam zadzwonić do Anny, wyszła wcześniej z pracy, a nie przekazała mi wiadomości na temat spotkania z Sergio.

– Cześć, Anno. Powiedz mi, na kiedy umówiłaś tego nowego klienta?

– A, cześć Am, też miło cię słyszeć.

– No dobra, niech będzie. Bardzo mi miło, że odebrałaś telefon oraz miło cię słyszeć – w moim głosie słyszeć sarkazm.

– A dziękuję, od razu lepiej. Spotkanie z Sergio umówiłam na poniedziałek. Więcej szczegółów zapisałam w kalendarzu i położyłam go na biurku. Jak będziesz rano, to zobaczysz.

– Dobrze, dziękuję. Do usłyszenia.

– Do zobaczenia.

Zaciekawił mnie ten nowy klient. Ciekawe, czego może chcieć ode mnie mężczyzna z drugiego końca świata.

Jest godzina siedemnasta, więc do spotkania z George'em mam jeszcze sporo czasu. Wychodząc z wanny, spryskuje się dużą ilością perfum. Wykonuję perfekcyjny makijaż, po czym kieruję się do garderoby, w celu wybrania odpowiedniej bielizny. Nie będzie to ta czerwona, o którą on prosił mnie. Wybieram śliczny, turkusowy gorset idealnie podkreślający moje piersi. Zakładam granatową sukienkę, dobrze dopasowaną, a na stopy wkładam piękne, czerwone szpilki. Niby tylko się przyjaźnimy, ale nie wyobrażam sobie, żeby nie dopiąć wszystkiego na ostatni guzik.

Dochodzi godzina dwudziesta, a on nawet się nie odezwał. To nie w jego stylu. Opadam na kanapę, nie pozostało mi nic innego, jak tylko czekać.

Parę minut później dostaję telefon od George'a:

– Słucham?

– Cześć, Amando, bardzo cię przepraszam, ale, niestety, nie możemy dziś się zobaczyć – słyszę jego zdenerwowanie.

– Coś się stało?

– Nie, po prostu będzie lepiej, jak nigdy się już nie spotkamy.

– Co ty, do cholery, mówisz?

– Jeszcze raz bardzo cię przepraszam. Miło było cię poznać.

– Mów, o co chodzi?

– Uwierz mi, tak będzie lepiej dla mnie i dla ciebie. Żegnaj.

Nie daje mi dojść do słowa, bo się rozłącza. Nigdy tak się nie zachował, był na każde skinienie mojego palca. Próbuje się do niego dodzwonić, ale odzywa się automatyczna sekretarka. RAZ, DRUGI, TRZECI. Jestem coraz bardziej wkurzona. Postanawiam nagrać wiadomość, nikt nie ma prawa tak mnie traktować. Nikt nigdy nie odważył się. Czyżby coś się stało? Zdenerwowana wyciągam z lodówki butelkę martini, żeby ją wypić sama. Kiedy butelka wydaje się pusta, zdezorientowana i już pijana kładę się spać.

Rozdział 3

AMANDA

Znów to samo. Znów ten sam sen. Znów te same piękne, zielone oczy. Jest w nich coś mrocznego, wielka tajemnica, którą skrywa, ale także coś niesamowitego, co tak bardzo mnie ku niemu przyciąga. Dotykam jego pięknego, wysportowanego ciała, które jest tak bardzo podniecające. Palcami muska moją łechtaczkę, a piękne, pełne wargi znajdują się na sutkach, przygryzają je. Podciąga się wyżej, docierając do moich ust. W tym samym momencie wbija się we mnie. Jęczę, czuję się taka bardzo pełna. Kiedy orgazm zbliża się nieubłaganie, niestety, budzę się. Mimo tak realistycznego snu, nie pamiętam jego twarzy. Nie potrafię jej dostrzec żadną siłą.

Czuję potężny ból głowy, normalnie mam kaca, a mimo to jestem tak samo podniecona jak za każdym razem, gdy on mi się śni, mój diabeł. Nie jestem w dobrej formie, chyba nie mam już tak mocnej głowy do picia, jak bywało to kiedyś. Już nie pamiętam, kiedy ostatni raz to się stało. Po prostu nie jestem przyzwyczajona do odrzucenia i ze smutku, z rozpaczy się zatraciłam. Nie ma co się użalać, ja mu jeszcze pokażę, że nie traktuje się tak mnie, nie jestem zwykłą zabawką, którą można się bawić. Czas wziąć się w garść i zacząć kolejny dzień z uśmiechem. Zaproszę Toma do mojego gabinetu na kawę, potrzebuję się rozluźnić i odreagować. Po kąpieli, makijażu i wybraniu odpowiedniego stroju jestem gotowa jechać do pracy, ale, niestety, tym razem nie pozostaje mi nic innego, jak zadzwonić po taksówkę. W takim stanie nie powinnam prowadzić auta.

Mijając moją asystentkę, postanawiam się przywitać:

– Cześć, Anno, masz coś ciekawego dla mnie? – Uśmiecham się, starając się nie pokazać, że mam kaca.

– Było kilka telefonów. Dzwoniła Casandra, pytając, czy wszystkie faktury były dostarczone oraz czy przewidujemy jakieś drobne wydatki. Dzwonił również Peter, pytając, czy plan zagospodarowania terenu coś jeszcze przewiduje – i zaczął się jej słowotok. Słucham, wiedząc, że przez mój ból głowy nic nie zapamiętam. Dobrze, że ona zapisuje wszystko w kalendarzu, to później sprawdzę i do każdego oddzwonię osobiście.

– Dobra. Zapisałaś wszystko w kalendarzu? – przerywam jej.

– Tak jak zwykle. Coś się stało?

– Nie, wszystko jest jak w najlepszym porządku.

– Na pewno? – Czy ja aż tak źle dziś wyglądam, że zadaje takie pytanie?

– Tak. Poproś Toma, żeby po lunchu do mnie przyszedł.

Idę do biura, opadam na swój skórzany fotel, otwieram kalendarz i chcę brać się za wykonywanie telefonów, by mieć wszystko szybciej zrobione. Jak to się mówi: *na kaca najlepsza jest praca*. Aż tu nagle ktoś puka do drzwi.

- Proszę. – Od niechcenia podnoszę głowę znad kalendarza.
- Am, słuchaj, Toma nie ma dziś w pracy. Dzwonił do kadr i prosił o kilka dni urlopu.
- On nigdy nie brał wolnego! Tym bardziej że ma ważny projekt do zrobienia. – Chyba moje zdziwienie było tak wielkie, że Anna aż się uśmiechnęła.
- Tak, wiem. Mówił coś tam, że ma jakieś bardzo ważne sprawy rodzinne i musi na kilka dni wyjechać. Nie martw się, kazał przekazać, że ze wszystkim zdąży. Przyjechał rano tylko po laptopa służbowego. Zagwarantował, że będzie pracował na miejscu.
- Dobrze, trudno, obejdę się bez niego.
- Coś jeszcze mam załatwić?
- Tak, zarezerwuj dla mnie swój wieczór. Skoczmy do knajpy na drinka. – W mojej głowie pojawia się plan.
- Dziś?
- Tak, dziś. Jeżeli potrzebujesz więcej czasu na przygotowanie się na podryw, to leć do domu się szykować – popędzam ją.
- No dobrze, niech ci będzie, pójdę z tobą, ale to ostatni raz. Wiesz, że to nie dla mnie. A co do szybszego wyjścia z pracy, to na spokojnie, wiesz, nie potrzebuję dużo czasu na przebranie się.
- E tam, mówisz. Następnym razem też się zgodzisz. – Uśmiecham się z przekonaniem.
- To wracaj do pracy, będę po ciebie około dwudziestej.
- Dobrze. Do zobaczenia.
- Ponownie opadam na fotel. Zastanawiam się, co mogło takiego się stać, że Tom musiał wyjechać. Nawet kiedy zmarła jego babcia, z ledwością namówiłam go na jeden dzień wolnego. Nieważne, nie będę się martwić.
- Byle przetrwać te kilka godzin. Wrócę do domu i się zregeneruję.

ZACHĘCAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI!